

TERESA PIĄTKOWSKA

ur. 1927; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, Łązek Zaklikowski, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	dzielnica Dziesiąta, wspomnienia z dzieciństwa, edukacja, patriotyzm, wakacje, Łązek Zaklikowski

Topografia dzielnicy Dziesiąta i wakacje w Łątku Zaklikowskim

Położenie naszej dzielnicy było takie, że moja szkoła była przy ulicy Kochanowskiego, a zaraz potem była rzeka Czerniejówka, równoległa, i zaraz potem była wieś Dziesiąta na wzgórkach. Wieś Dziesiąta, nasza dzielnica była Dziesiąta. W tej naszej dzielnicy była ulica Kochanowskiego, przy której była nasza szkoła. Za naszą szkołą była Czerniejówka, rzeka, potem była wieś Dziesiąta, a potem był Majdanek. Jak powiedziałam, to tak jakby były duże odległości, ale to wszystko było bardzo blisko. Miałam moje koleżanki szkolne, z którymi razem uczyłyśmy się w szkole. Ulica Świętochowskiego była, Mireckiego –twórców naszej kultury akurat, naszej literatury –ulica Kochanowskiego, Żeromskiego, Mireckiego, Reymonta, Puławskiego. No i była ulica Wojenna –już z drugiej strony dzielnicy. Nie mam mapek, ale musimy posługiwać się wyobraźnią. Przy ulicy Wojennej była prochownia. I to było już pod strażą wojskową. Kiedy Niemcy napadli na Polskę, to był 1939 rok, to jeszcze przez cały sierpień ja byłam na kole, na wakacjach w Łątku Zaklikowskim. To był obóz dla dziewcząt. Rodzina legionistów to urzędzała –Związek Legionistów. To były bardzo skromne wakacje, biedne, z czego wniosek, że ci legionści nie mieli się tak znów obficie. Ale mieli swoje. Cały sierpień spędziliśmy w cudownym miejscu. Łązek Zaklikowski –tam przepływała rzeka Sanna chyba. W szkole mieliśmy siedzibę, był internat, że tak powiem. Dzieci poszły do domów sobie, a to wynajęto legionistom, żeby dzieciaki legionistów mogły spędzać tam czas. Był las sosnowy nad rzeką Sanną. Rzeka Sanna była taka dostępna, że ja czułam dno, że nie ma głębi –bo z nami była opiekunka –że nie jest głęboko, a ja chodzę sobie po całej rzece w ciepły dzień sierpniowy. Sierpień był taki cudowny, jak i potem wrzesień. Bardzo dogodny dla Niemców. Urządzałyśmy sobie taki wieczorek na pożegnanie. Chodziłyśmy sobie do gospodarzy i pożyczaliśmy stroje ludowe –robiłyśmy taki ładny koncert. I były pieśni. Ja pamiętam, uczyliśmy się z podręcznika szkolnego –bo to taki w wieczorek duchu legionowym. Więc ja zadeklamowałam taki krótki wierszyk:

„Jasne słońce nad wioskami,
toczy krąg swój złoty.
Ale słyhać gdzieś stronami
Grzmoty i rozgrzmoty.

To nie burza przemawiała
w polu pod Jastkowem.
To raz po raz biły działa
słowem piorunowym.

Wybuchały w pszennej niwie
płomieniste kwiaty,
rozrywały się straszliwie
miny i granaty.

Hej, ginęli tam w atakach
nasi legioniści.
Zostało ich w polu, w krzakach,
jak opadłych liści.

Pole, pole, czy pamiętasz
dni Czwartaków krwawe?
Brzezin szumem dzisiaj cmentarz,
wyśpiewuje chwałę.”

W ten sposób młodzież uczyła się patriotyzmu przed wojną. Były książki z takimi pięknymi wierszami. Nawet słowo „patriotyzm” nigdy nie było. Tylko były na przykład piosenki. Pamiętam jedną szczególnie i to już od pierwszej klasy.

„Ojczyzna ma przepiękną jest
i wszyscy to przyznają.
I szary ptaszek gniazdko ma,
i ludzie je też mają.

I gdybym nawet jej miał
szmat ziemi nędzny, mały
ja kochałbym ojczyznę mą
i dążył do jej chwiały.”

Dzieci to śpiewały i tak uczono się patriotyzmu. Urządzano różne uroczystości na

okoliczność państwowych świąt. To nie prawda, że dom rodzinny. W domu rodzinnym nie każdy mógł kształtować. Tym się tylko zajmowała szkoła. I to był sposób nie jakiś narzucający się. To wypływało samo z siebie. Taki nastrój był –po prostu ja jako dziecko czułam, że ja jestem w prawdziwej Polsce.

Data i miejsce nagrania	2019-08-02, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota, Dagmara Spodar
Transkrypcja	Róża Domarecka
Redakcja	Dagmara Spodar
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"